

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

18 X 1992

Nr 37 (1569) Rok XXXIV

FRANCJA 5,00 FF.

BELGIA 30 FB.

NIEMCY 1,50 DM.

Orędzie Papieża Jana Pawła II na światowy Dzień Misyjny

WSZYSCY UCZESTNICZYMY W DZIAŁALNOŚCI MISYJNEJ KOŚCIOŁA

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Światowy Dzień Misyjny, ustanowiony w 1926 r. przez Piusa XI na wniosek Dzieła Rozkrzewiania Wiary, pobudza nas każdego roku, abyśmy w duchu jedności i powszechności Kościoła na nowo uświadomili sobie odpowiedzialność każdego z nas za szerzenie ewangelicznego orędzia.

U progu trzeciego tysiąclecia Odkupienia misja powszechna staje się potrzebą coraz pilniejszą. Nie możemy pozostać obojętni wobec milionów ludzi, którzy tak jak my zostali odkupieni krwią Chrystusa, ale nie poznali w pełni miłości Bożej. Żaden wierzący w Chrystusa, żadna instytucja Kościoła nie może się uchylić od najwyższego obowiązku głoszenia Chrystusa wszystkim narodom. Dwie trzecie współczesnych ludzi nie zna jeszcze Chrystusa, ale Go potrzebuje i potrzebuje Jego zbawczego orędzia.

Kościół jest ze swej natury misyjny i dlatego ewangelizacja stanowi obowiązek i prawo wszystkich jego członków (por. *Lumen gentium*, 17; *Ad gentes*, 28, 35-38). Chrystus wzywa nas, byśmy otworzyli się na innych i dzielili posiadanymi dobrami, poczynając od naszej wiary, nie możemy jej bowiem uważać za osobisty przywilej, lecz winniśmy dzielić się nią jako darem także z tymi, którzy jej jeszcze nie otrzymali. Przyniesie to zresztą korzyść samej wierze, która umacnia się, gdy jest przekazywana.

2. Obchodząc Światowy Dzień Misyjny, wszystkie Kościoły lokalne - od najmłodszych po najstarsze, od tych, które cieszą się wolnością po te, które cierpią prześladowania, od zasobnych w dobra materialne po żyjące w niedostatku - uświadamiają sobie, że powinny poszerzyć własny widnokrąg i przyjąć współodpowiedzialność za misję *ad gentes*.

Odpowiadając zatem na wezwanie, które kieruje do nas Dzień Misyjny, niech każdy stara się uczestniczyć w powszechnej misji Kościoła - przede wszystkim przez współpracę duchową i wspieranie modlitwą przedsięwzięć misyjnych. Jezus powiedział uczniom, że *zawsze powinni się modlić* (Łk 18,1) i zaświadczył o tym ofiarą własnego życia. Jako uczniowie Chrystusa także złożymy nasze życie w ofierze Bogu przez Chrystusa, pierwszego Misjonarza.

Wielką wartość ma w tym dziele modlitwa i ofiara ludzi chorych, którzy przez swe cierpienie są ściśle włączeni w mękę Chrystusa. Duszpasterze chorych powinni ich o tym pouczać i zachęcać do ofiarowania swych cierpień za zbawienie świata w jedności z Chrystusem ukrzyżowanym (por. *Redemptoris missio*, 78).

Nasz duch ofiary musi znaleźć konkretny i widzialny wyraz. Dla niektórych może to oznaczać ofiarne podjęcie powołania misyjnego i *wyruszenie w drogę*, by głosić Ewangelię tam, gdzie poprowadzi Duch.

Uzasadnieniem tego *wyruszenia w drogę* jest misyjny mandat powierzony apos-

tołom: *gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi* (Dz 1, 8).

3. Pięćsetlecie ewangelizacji Ameryki przywodzi nam na pamięć misjonarzy, którzy wyruszając z Europy nieśli Ewangelię mieszkańcom nowo odkrytych ziem. Obchodzimy tę rocznicę w pokorze i prawdzie, dziękując Bogu za duchowe dobrodziejstwa, jakimi obdarzył te szlachetne ludy o bogatej przeszłości.

Dziś spostrzegamy z radością, że misjonarze wywodzą się nie tylko z Kościołów istniejących od dawna, ale także z Kościołów Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej, gdzie wielu z nich prowadzi jeszcze dzieło pierwszej ewangelizacji. W wielu krajach misyjnych trwa niezwykle cenna i niezbędna praca miejscowych katechistów, ożywianych głębokim duchem misyjnym, który czyni z nich niestrudzonych krzewicieli wiary i nadziei.

Choć nie wszyscy otrzymali konkretne powołanie do misji *ad gentes*, wszyscy powinni rozwijać w sobie i w swoich kościelnych wspólnotach misyjnego ducha i różne formy uczestnictwa w misjach. Zwłaszcza biskupi i kapłani winni pamiętać, że na nich spoczywa największa odpowiedzialność za misję powszechną, i wzbudzać w wiernych żywe zainteresowanie oraz wolę współdziałania z misjami.

dokończenie na str. 2

Z KRAJU

□ Prezydent RP Lech Wałęsa obchodził 49 urodziny. Życzenia składali mu ości: premier H. Suchocka, L. Moczulski i komendant główny policji Z. Smolarek.

□ Rząd nie ma większości w sejmie. Coraz częściej mówi się o poszerzeniu rządowej koalicji. Tymczasem dziennik "Nowy Świat" sygnalizuje konflikt na linii Rząd-Belweder.

□ Po rozłamie w Unii Demokratycznej i odejściu frakcji Aleksandra Halla największym klubem sejmowym został Sojusz Lewicy Demokratycznej (postkomuniści).

□ Sejm odłożył dyskusję nad projektem powszechnej prywatyzacji.

□ Od 1 października zdrożała kolejny raz energia (o 4,5%).

□ Pierwsza w dziejach wizyta premiera Litwy w Polsce nie przyniosła znaczącej zmiany we wzajemnych kontaktach.

□ Trwa spór o kwalifikację działań pułkownika Ryszarda Kuklińskiego, który w latach 1970-81 przekazywał CIA plany Układu Warszawskiego (patrz str. 16).

□ Ministerstwo Edukacji Narodowej zamierza przez kilka lat utrzymać bezpłatność studiów wyższych. MEN opracowuje program możliwości kredytowania studiów.

□ W Krakowie odbył się I Światowy Zjazd Polskich Spadochroniarzy i Cichociemnych. Z tej okazji w Rząd k. Krakowa odsłonięto pomnik generała Stanisława Sosabowskiego.

□ Przystępczość cudzoziemców w Polsce: 63% - obywatele b. ZSSR; 10% - Niemcy; 7% - Rumuni; 4% - Czesi i Słowacy oraz 4% - Bułgarzy.

□ Marian Bublewicz został wicemistrzem Europy w rajdach samochodowych. Jest to pierwszy polski sukces tego typu od czasów Sobiesława Zasady.

dokończenie ze str. 1

Przed wszystkim jednak wierni świeccy uczą się kochać powołanie misyjne w środowisku rodzinnym (*Ad gentes*, 41), chrześcijańska rodzina jest bowiem, jako *Kościół domowy*, miejscem szczególnie sprzyjającym ewangelizacji misyjnej.

4. Aby Niedziela Misyjna stała się rzeczywiście dniem solidarności z misjami, trzeba ją starannie przygotować i głęboko przeżyć. Eucharystia jest tu momentem centralnym, który pozwala ukazać w pełnym świetle zagadnienie misji i pobudzić każdego ochrzczonego, każdą chrześcijańską rodzinę i instytucję kościelną do odpowiedzialnego współdziałania w nich. Należy jednak wzbudzać wrażliwość na problemy misji także innymi sposobami. Zachęcam osoby, którym powierzono to zadanie, by podejmowały i rozwijały inicjatywy, dzięki którym obchody Dnia Misyjnego przyniosą obfite owoce. Rozpowszechnianie informacji i rozwijanie świadomości misyjnej każdego ochrzczonego winno być połączone z gromadzeniem pomocy materialnej. Stanowi to ważny cel działań Kościoła. Było tak również w przypadku misji i posługi Jezusa i Dwunastu, którzy otrzymywali wsparcie od życzliwych ofiarodawców (por. Łk 8, 3).

Materialne potrzeby misji są znaczne i rosną nieustannie. Ofiary pieniężne wiernych są niezbędne, by budować *Kościół i świadczyć o miłości* (*Redemptoris missio*, 81). Dzieło Rozkrzewiania Wiary zajmuje się gromadzeniem środków na potrzeby misji na całym świecie i rozporządza centralnym funduszem solidarności w taki sposób, by nie dopuścić do dyskryminacji w rozdziale pomocy poszczególnym Kościołom, zwłaszcza uboższym. Dzień Misyjny od prawie 70 lat stanowi najważniejszą sposobność do pobudzenia ofiarności Kościoła i zachęcenia wszystkich do duchowej oraz materialnej współpracy z misjami. Uważam za celowe przypomnienie tu mądrych zaleceń moich czcigodnych poprzedników, papieży Piusa XI i Jana XXIII, którzy rozporządzili, aby wszystkie ofiary zgromadzone z okazji Światowego Dnia Misyjnego były przeznaczane na potrzeby misji *ad gentes*.

5. Drodzy bracia i siostry! Pozostajemy wierni tożsamości Kościoła w takiej mierze, w jakiej wspieramy jego działalność misyjną. *Głós naukę, nastawaj w porę i nie w porę* - nakazuje św. Paweł Tymoteuszowi (2 Tm 4, 2). Te słowa

Pawła skierowane są dzisiaj do nas. Wszyscy mogą, a nawet powinni uczestniczyć w budowie Kościoła, wspomagać jego członków, którzy wzrastają w wyznawaniu wiary i dawaniu o niej świadectwa, ponieważ *misje (...)* *odnawiają Kościół, wzmacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie* (*Redemptoris missio*, 2).

W perspektywie Jubileuszu Odkupienia, który będziemy obchodzili w r. 2000, dostrzegam świt nowej ery misyjnej. Obok zjawisk negatywnych nie brak także w dzisiejszym świecie oznak, że ludzkość coraz bardziej zdecydowanie opowiada się za ideałami Ewangelii. Są nimi na przykład odrzucenie przemocy i wojny; szacunek dla osoby ludzkiej i jej praw; pragnienie wolności, sprawiedliwości i braterstwa.

Nadzieja chrześcijańska wspiera nas w głębokim zaangażowaniu się w nową ewangelizację i w misję powszechną, nakłania nas do modlitwy, której nauczył nas Jezus Chrystus: "Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi" (por. Mt 6, 10) (*Redemptoris missio*, 86). Źródłem wielkiej nadziei są coraz liczniejsze powołania misyjne, zwłaszcza w młodych Kościołach, oraz braterska pomoc, jakiej udzielają sobie Kościoły poprzez wymianę kapłanów, zgodnie z duchem encykliki *Fidei donum*.

6. Pragnę zakończyć to orędzie serdecznym pozdrowieniem skierowanym do robotników Ewangelii pracujących na całym świecie. Aby zrozumieć, jak niezwykle duch ofiary ożywia tych ludzi oddanych sprawie Ewangelii, wystarczy przypomnieć liczbę misjonarzy i misjonerek, którzy każdego roku zostają zabici. Duch, który ożywił i pobudzał do działania Pawła, Apostoła Narodów, niech prowadzi i chroni tych wszystkich, którzy słowem i przykładem życia dają świadectwo o Jezusie.

Wyrażam wdzięczność także tym, którzy modlitwą, ofiarą i solidarnością wspierają misyjny wysiłek Kościoła. Maryja, Niewiasta całkowicie poddana woli Bożej, niech będzie dla nich natchnieniem i wzorem ofiarnego apostołstwa.

Wypowiadając te z serca płynące życzenia, udzielam wszystkim mojego Błogosławieństwa jako rękojmi łask Bożych.

Jan Paweł II

Watykan, 7 czerwca 1992 r.,
w uroczystość Zesłania Ducha Świętego.



LITURGIA SŁOWA

29 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

EWANGELIA

Lk 18, 1-8

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza

PIERWSZE CZYTANIE

Wj 17, 8-13

Czytanie z Księgi Wyjścia

Amalekici przybyli, aby walczyć z Izraelitami w Refidim. Mojżesz powiedział wtedy do Jozuego: "Wybierz sobie mężów i wyruszysz z nimi na walkę z Amalekitami. Ja jutro stanę na szczycie góry z laską Boga w ręku". Jozue spełnił polecenie Mojżesza i wyruszył na walkę z Amalekitami. Mojżesz, Aaron i Chur wyszli na szczyt góry. Jak długo Mojżesz trzymał ręce podniesione do góry, Izrael miał przewagę. Gdy zaś ręce opuszczał, miał przewagę Amalekita. Gdy ręce Mojżesza zdrewniały, wzięli kamień i położyli pod niego, i usiadł na nim. Aaron i Chur podparli zaś jego ręce, jeden z tej, a drugi z tamtej strony. W ten sposób aż do zachodu słońca były jego ręce wzniesione wysoko. I tak zdołał Jozue pokonać Amalekitów i ich lud ostrzem miecza.

DRUGIE CZYTANIE

2 TM 3, 14 4, 2

Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza

Najdroższy:

Trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci zawierono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Od lat bowiem niemowlecy znasz Pisma święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie. Wszelkie Pismo, od Boga jest natchnione i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu. Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych, i na Jego pojawienie się, i na Jego królestwo: głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, w razie potrzeby wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz.

Jezus opowiedział swoim uczniom przypowieść o tym, że zawsze powinni się modlić i nie ustawać: *W pewnym mieście żył sędzia, który Boga się nie bał i nie liczył się z ludźmi. W tym samym mieście żyła wdowa, która przychodziła do niego z prośbą: "Obroń mnie przed moim przeciwnikiem". Przez pewien czas nie chciał; lecz potem rzekł do siebie: "Chociaż Boga się nie boję ani z ludźmi nie liczę, to jednak ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, żeby nie przychodziła bez końca i nie zadreślała mnie". I Pan dodał: *Sluchajcie, co ten niesprawiedliwy sędzia mówi. A Bóg czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie? Powiadam wam, że prędko weźmie ich w obronę. Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?**



ZASADY WIARY NIE WYMAGAJĄ PROPAGANDY

Takiej odpowiedzi udzielił M. Gandhi, kiedy Go zapytano, o dobre rady dla misjonarzy głoszących rekolekcje. Wyciągnięte ręce Mojżesza do modlitwy, w czasie walki Izraelitów z Amalekitami w Refidim, zdecydowane słowa św. Pawła do Tymoteusza i przypowieść Chrystusa *O wytrwałości w modlitwie*, świadczą dobitnie o tym jak wielka jest moc dobrego przykładu w życiu. Słowa pouczają a przykłady pociągają. Ludzie końca XX wieku dość mają frazesów i demagogii. Dzisiaj modlimy się za pracowników *Służby zdrowia*. To oni najlepiej wiedzą jak ważne jest każde słowo, każdy gest czyniony dla chorego. Dzisiaj również możemy korzystać z formularza Mszy świętej o *Ewangelizacji ludów*. Wiemy doskonale, że *Ewangelizacja* zawsze rozpoczyna się od pomocy materialnej, najczęściej medycznej. Przez Ciało do Ducha. Dzisiaj każdy z nas dość łatwo rozpoznaje czyny drugiego człowieka, tzn. ich głębię lub pustkę! Gesty Mojżesza, nauka św. Pawła, natarczywa prośba ubogiej wdowy, pełne poświęcenia ręce lekarza i pielęgniarki, niezmordowana praca misjonarza, mają w sobie moc i głębię, bo podparte są *Wiarą!*

Nauczanie, codzienna praca wykonywana z *wiarą*, ma swój najgłębszy wymiar i zostawia niezatarty ślad. Wiara łączy to co teraźniejsze, z tym co wieczne, widzialne dla oka z tym co nieuchwytnie nawet dla największego strażnika! Z *wiarą* wykonywana rzecz nie wymaga propagandy i reklamy. Mass-media zalewają nas często bezmyślną propagandą, i jakże

często ubolewamy, że znowu daliśmy się nabrać. Gdzie nasza wiara! Łaski wiary nie kupimy w żadnym sklepie, nawet w najnowocześniejszym! Łaskę wiary zdobywa się tylko przez modlitwę i to modlitwę codzienną wytrwałą. Mija 14. rocznica wyboru Ks. Karola Wojtyły na papieża. Gdyby nie Jego głęboka wiara i tyle czasu codziennie spędzonego na modlitwie w kaplicy, w samochodzie czy samolocie, nie byłibyśmy świadkami tego co czyni. Protektor Polonii, wielki Prymas Polski Ks. August Kard. Hlond mówił: *Tajemnice niezniszczalności Kościoła to Chrystus i papież*. Chrystus, który każdego pytał: *Czy masz wiarę?, Idź twoja wiara cię uzdrowiła...!* A dziś z tak wielkim zatroskaniem pyta Apostołów i uczniów *Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi gdy przyjdzie?*

Im mniejsza wiara, tym więcej wojen wśród nas! Im mniejsza nasza wiara, tym gorsze wychowywanie młodego pokolenia. Im mniejsza nasza wiara, tym więcej frazesów, demagogii, propagandy, zła... Izrael zwyciężył przez wytrwałość Mojżesza i podtrzymywanie Jego rąk, Papież zwycięża w walce ze złem współczesnego świata, przez wiarę i modlitwę. A ja? Zadam sobie to pytanie, bez względu na to kim jestem, wielkim czy małym tego świata, duchownym czy świeckim, dzieckiem, czy starcem czekającym na ostatni rozkaz!

Mojżeszu, Pawle, wdowo, Janie Pawle, siostrzo, bracie, nauczcie nas wytrwałości w modlitwie i waszej wiary codziennej!

Żywe jest Słowo Boże i skuteczne...

ks. Józef Wąchała SChr

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Celem corocznych spotkań przedstawicieli wielkich religii świata jest modlitwa w intencji pokoju. Po raz pierwszy do takiego spotkania doszło z inicjatywy i z udziałem Jana Pawła II w 1986 r. w Asyżu. Trzy lata później, 1 września 1989 r., miejscem modlitwy o pokój była Warszawa. Głównym inicjatorem tych międzyreligijnych spotkań jest rzymska wspólnota San Egidio, działająca od 1968 r. przy bazylice Matki Bożej na Zatybrzu. Dnia 15 września br. 350 przedstawicieli 12 wielkich tradycji religijnych z 90 krajów świata zgromadziło się na rynku w Brukseli, by przekazać sobie symboliczny znak pokoju i podpisać wspólny apel o pokój. Przedtem modlono się - w różnych punktach miasta - o pojednanie między ludźmi i narodami. Apel z Brukseli głosi: *Domagamy się pokoju dla wszystkich narodów, które cierpią wskutek wojny. Wzywamy polityków, aby czynili wszystko co możliwe dla powstrzymania eskalacji przemocy. Jako ludzie religii zobowiązujemy się głosić pokój i nauczać wiernych dialogu.* W brukselskiej uroczystości wziął udział specjalny wysłannik Ojca św. - kar. Edward Cassidy, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Jedności Chrześcijan, który przekazał uczestnikom spotkania papieskie przesłanie. Jan Paweł II napisał m.in.: *Ludzie wszystkich wyznań powinni czuć się odpowiedzialni za nieszczęścia, jakie nawiedziły Europę, rozdieraną podziałami, dotkniętą odradzeniem się nacjonalizmów, skłoną do zamykania się w sobie (...). Europa powinna być zdolna do patrzenia dalej, niż sięgają jej granice (...); budowa wspólnego europejskiego domu nie jest możliwa bez zajęcia się całą planetą, dobrem wspólnym ludzkości.* Spotkanie w Brukseli poprzedziła międzyreligijna i międzynarodowa konferencja, która odbyła się w dniach 13-14 września br. w Louvain. Obrady toczyły się pod hasłem: *Europa - religie i pokój.* Honorowym przewodniczącym konferencji był kard. Józef Glemp. Poza przedstawicielami wspólnot religijnych brali w niej udział również politycy.

Najbliższe międzyreligijne spotkanie modlitewne w intencji pokoju odbędzie się w przyszłym roku w Mediolanie.

* *

SUMIENIE

POZNANIE

PRAWDA

1. W ostatnim artykule, nawiązującym do wysiłku kard. K. Wojtyły, a od 14 lat papieża Jana Pawła II, wnikania w podstawy etyki i chrześcijańskiej antropologii, uwypukliliśmy jeden z aspektów tego wysiłku - podstawowe ugruntowanie wolności człowieka w wyzwalającej go prawdzie.

Trzeba tę myśl rozwijać i pogłębiać, gdyż mimo jej obiektywnej słuszności, jesteśmy codziennie atakowani czy wręcz bombardowani, wizją wolności usiłującej podporządkować sobie prawdę. Przykładem mogą służyć natarczywe afisze reklamujące środki antykoncepcyjne, homoseksualizm, wolność niszczenia nienarodzonego życia, tyranie większości silnych nad mniejszością bezsilnych itd. itd. Polska przeżyła doświadczenie wolności w zewnętrznym zniewoleniu systemu przemocy totalitarnej. Siła polskiej *Solidarności*, leżąca u podstaw runięcia *porządku* jałtańskiego, polegała na jej sprzeciwie wobec zakłamania tegoż systemu, jak i na jej pozytywnym otwarciu na prawdę, jako nieodzownego warunku autentycznej wolności.

Dzisiaj mówi się o budowaniu w Europie wspólnego dla wszystkich Europejczyków domu. Ważne są pytania o tworzywo, które ma służyć za fundament tego domu. Pomocne tu mogą być myśli współczesnego austriackiego filozofa, Josefa Seiferta, który aktualnie jest rektorem i profesorem Międzynarodowej Akademii Filozoficznej w Liechtensteinie, z którą to Akademią współpracuje nasz polski Instytut Jana Pawła II, przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (*Ethos*, 15/16, 1991, s. 38-48). Filozof ten także dostrzega niebezpieczeństwa etyki liberalnej, dla której ostatecznym oparciem jest sumienie jednostki, które miałyby być uprawnione do tworzenia moralnych norm niezależnie od jakiegokolwiek świata dóbr. Co więcej, ten obiektywny świat dóbr jawi się, w tej optyce, jako nieuprawnione ograniczenie wolności jednostki, która ewentualnie, gdy sama nie może czegoś rozwiązać, może jeszcze uznać zgodę większości - jako ostateczną instancję normotwórczą.

(Warto przy tym zapoznać się z funkcjonującą nawet w teologii, filozoficzną analizą koncepcji twórczego rozumu, lansowaną przez: K. Rahnera, F. Böckle, J. Fuchsa, B. Schullera, P. Knauera - ukazaną w świetnej pracy A. Szostka: *Rozum, Natura, Wolność*, Rzym, 1990). Jawi się stąd podstawowe pytanie: czy sumienie jest ostateczną i autonomiczną instancją tworzącą normy moralne?

2. Odpowiedź zacznijmy od wstępnego stwierdzenia, że moralne wezwanie do podporządkowania się prawdzie, znajduje swe uzasadnienie w istocie sądu czy przekonania. Każdy bowiem sąd czy twierdzenie roszcżą pretensję do tego, że coś poza nimi istnieje dokładnie w taki sposób, w jaki one o tym orzekają. Do wydania sądu pobudzać mnie mogą oczywiście i inne motywy niż prawda, tym niemniej w istocie sądu zawsze leży roszczenie do tego, że stwierdzony stan rzeczy ma się właśnie tak, jak to zostało ujęte w danym sądzie. Każdy więc sąd zawiera roszczenie do prawdy. W sprawach moralnych jawi się ono z kolei jako moralna powinność. Istnieje moralna powinność uzgadniania mych sądów z rzeczywistym stanem rzeczy, gdyż rzeczywistość istnieje niezależnie od naszych sądów o niej. Wyróżniamy tu różne wymiary tej powinności: istnieje moralna powinność odpowiedniego uzasadnienia naszych twierdzeń, a zatem powinność poszukiwania prawdy; istnieje też moralna powinność prawdziwości i moralny zakaz kłamstwa; jest także powinność podporządkowania prawdzie zarówno naszych wewnętrznych postaw, jak i zewnętrznych działań, czyli powinność czynienia tylko tego, co jest nam zgodnie z prawdą dozwolone i zaniechania tego, co zabronione. Chodzi tu o podwójne - dotyczące intelektu i woli - podporządkowanie się prawdzie. W tym podporządkowaniu się prawdzie upatrujemy podstawową powinność moralną również i z tego powodu, że ugruntowane w nim są wszelkie inne formalne i treściowe zobowiązania moralne. Obowiązują one bowiem tylko

o tyle, o ile obiektywnie istnieją. Wezwanie do podporządkowania życia prawdzie jest zatem koniecznym momentem każdej powinności moralnej. Wszystkie one odsyłają do prawdy, jako swej podstawy. Stąd, mówiąc jaśniej, powinność podporządkowania się prawdzie, stanowi podstawową normę moralną.

3. Odpowiadając etyce liberalnej, stwierdzamy także, że sumienie, choć przyjmuje różne wymiary, to nie jawi się nigdy jako władza czysto kreatywna (twórcza).

Najpierw sumienie, jako władza poznania wartości moralnych, jest tak samo receptywne jak każdy inny rodzaj poznania. Podobnie sumienie jako ostrzegający czy oskarżający wewnętrzny głos, ujawnia swą receptywną a nie twórczą rolę, gdyż wszelkie ostrzeżenie, jeśli ma być właściwie umotywowane, musi opierać się na rzetelnym poznaniu, a nie na błędzie. Zasadę św. Tomasza, który pisał, że *najwyższa zasada praktyczna nie jest wrodzona, lecz ukonstytuowana przez rozum* (I-II, 94, 1) należy interpretować następująco: głos sumienia nie jest jakąś irracjonalną, niezależną od rozumu skłonnością, lecz właśnie konsekwencją uprzedniego poznania natury rzeczy i wyrażonego w nich zamiaru Stwórcy.

Winniśmy też ciągle rozróżniać prasumienie, które jest poznaniem najwyższej zasady etycznej, od sumienia, jako konkretnego poznania poszczególnych norm, czy wartości moralnych. A rozróżniając, nie można interpretować jako kreatywnego, ani poznania najwyższej zasady etycznej (jakkolwiek byłaby sformułowana: czy jako powinność podporządkowania myślenia i działania prawdzie, czy jako zasada nakazująca czynienie dobra a unikanie zła, czy też jako nakaz afirmacji osoby dla niej samej), ani sumienia jako konkretnego poznania poszczególnych norm czy wartości. Dlatego termin: *rozum praktyczny* należy rozumieć jako receptywno-aktywny akt przyjęcia tego, co obiektywnie istnieje.

Ważną jest także rzeczą rozróżnianie sumienia od osobistych przekonań człowieka. Te ostatnie bowiem są uwarunkowane osobistymi kompromisami, historią i kulturą człowieka. Stąd, ze względu na błędy wpływające z tych przekonań, można mówić o indywidualnej czy też kulturowo-historycznej hierarchii

wartości. Każde natomiast rzetelne poznanie (związane z sumieniem) przekracza te ograniczające, historyczne czy kulturowe uwarunkowania poznającego podmiotu. Każdy kto zakłada to historyczno-relatywistyczne rozumienie norm moralnych, implikuje też ich kreatywny charakter i wyklucza podstawową cechę poznania, jaką jest jego receptywność - otwartość na prawdę poznawanych rzeczy.

Sumienie jest także miejscem, w którym doświadczamy bezwarunkowego wezwania do urzeczywistnienia tego, co poznaliśmy jako moralnie powinno. Tak rozumiane sumienie można porównać do głosu, który ostrzega nas przed złem i poleca spełnienie tego, co rozpoznaliśmy jako naszą powinność. Ale i to sumienie, stawiając przed naszymi oczyma, niezależną od nas moralną jakość i doniosłość naszego czynu, nie jest jednak kreatywne. Kiedy sumienie ostrzega Makbeta przed zamordowaniem swego dobroczyńcy i gościa, króla Dunkana, to sens tego doświadczenia opiera się na założeniu, że mord jest czynem moralnie złym, niezależnie od tego, czy Makbet uzna go za taki w swoim sumieniu. Głos sumienia przemawia w tak wyjątkowy sposób dlatego, że odpowiada na bezwarunkowe wezwanie poznane wcześniej moralnego dobra.

Sumienie, ponieważ wyraża związek intelektu z wolnością, nie tylko wzywa do poznania prawdy, lecz również do jej rzeczywistego przyjęcia. Sumienie zobowiązuje człowieka do poszukiwania prawdy o wartościach, wzywa go zarazem do przyłgnięcia do tej prawdy. Świadczy to o związku wolności z aktami rozumu, oraz o powinności kształtowania sumienia według miary transcendujących go prawdy i dobra.

Można więc podsumować tę analizę relacji między sumieniem, poznaniem i prawdą, stwierdzeniem, że każde arbitralne, lekkomyślne, czy kreatywne oddzielenie praktycznego rozumu, sumienia czy poznania moralnego od prawdy, stoi w sprzeczności z istotą sumienia, prowadzi do zgubnego w skutkach oddzielenia moralności od prawdziwych dóbr i prawdziwych wartości. Dlatego, za Janem Pawłem II możemy mówić o *wiążącej mocy prawdy* tak w wolności, jak w problemie sumienia człowieka.

opr. ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W dniach 19-20 września br. na Jasnej Górze odbywały się uroczystości związane z X Ogólnopolską Pielgrzymką Ludzi Pracy. W hasłach niesionych na transparentach znalazła odbicie trudna sytuacja wielu zakładów pracy, w których ambicje związkowych liderów i niedawne strajki stały się źródłem podziałów i rozbicia załóg: *Matko, pomóż zachować między nami solidarność serc, rąk i umysłów*. Inne nawoływały do przeciwstawienia się apatii i rozgoryczeniu. *Aby zło zwyciężyło, wystarczy, by ludzie nic nie robili*. W kazaniu poświęconym odpowiedzialności za Ojczyznę padło wiele ważnych stwierdzeń: (...) *Patriotyzm jest jedną z cnót nakazanych przez religię* (...). *Grzech społeczny wynika zawsze z żądzy zysku i pragnienia władzy* (...). *Jesteśmy społeczeństwem zniszczonym przez alkohol. Milion ludzi w wieku produkcyjnym to chorzy alkoholicy. Stoi przed nami bardzo wielki wysiłek*. Następnego dnia uroczystości rozpoczęły się wykładem red. W. Walendziaka, będącym analizą społecznego rozczarowania zarówno polityką jak i ekonomicznymi efektami reform. Do zgromadzonych przemawiał także przewodniczący NSSZ Solidarność, dr M. Krzaklewski. Mówił na temat: *Solidarność wczoraj, dziś i jutro*. Uroczystej sumie przewodniczył kard. H. Gulbinowicz, a homilię wygłosił abp T. Gocłowski. Na Mszy św. obecny był prezydent L. Wałęsa. Przed Mszą odczytano nadesłane przez Ojca św. wezwanie do ludzi świata pracy. Czytamy w nim m.in.: (...) *Dzięki ludzkiemu trudowi rośnie zasobność materialna społeczeństwa, pomnaża się dobro wspólne, ale nie wolno nam zapomnieć, że dzięki pracy człowiek powinien stawać się bardziej człowiekiem, a praca nie może mu odebrać lub pomniejszyć jego godności i jego niezbywalnych praw*. Po nabożeństwie w sali papieskiej odbyło się godzinne spotkanie z prezydentem Lechem Wałęsą. Wypowiedzi i pytania zebranych wyrażały zmęczenie aktualną sytuacją w zakładach pracy i poczucie bezsilności. Prezydent raz jeszcze wezwał do aktywności i pozytywnego oddziaływania na własne środowiska.

Przesłanie Papieskie

PAŃSTWO I KULTURA

To otwarte i odnawiające się w każdym pokoleniu poszukiwanie prawdy charakteryzuje **kulturę narodu**. Prawdą jest, że młodzież kontestuje dziedzictwo przekazywanych jej wartości. Kontestuje, to niekoniecznie znaczy, że niszczy je czy z góry odrzuca, lecz raczej poddaje je próbie we własnym życiu i przez tego rodzaju egzystencjalną weryfikację ożywia te wartości, nadaje im aktualność i charakter personalny, rozróżniając to, co w tradycji jest wartościowe, od fałszu i błędów oraz przestarzałych form, które można zastąpić innymi, lepiej dostosowanymi do czasów. W tym kontekście należy przypomnieć, że również **ewangelizacja włącza się w kulturę Narodów**, wspierając ją w dążeniu ku prawdzie i pomagając w dziele oczyszczania i ubogacania. Jeśli jednak jakaś kultura zamyka się w sobie i przejawia tendencję do utrwalania przestarzałych obyczajów, odrzucając jakąkolwiek wymianę i konfrontację dotyczącą prawdy o człowieku, to grozi jej jałowość i upadek (50). Cała ludzka działalność dokonuje się w obrębie określonej kultury i obie wzajemnie na siebie oddziałują. Rzeczywiste kształtowanie się kultury wymaga włączenia się całego człowieka, który wyraża w niej swój zmysł twórczy, inteligencję, znajomość świata i ludzi. Angażuje w nią także swą umiejętność panowania nad sobą, osobistego poświęcenia, solidarności i pracy dla rozwoju dobra wspólnego. Dlatego pierwsza i najważniejsza jest ta praca, która się dokonuje **w ludzkim sercu**, a to, w jaki sposób angażuje się on w budowanie własnej przyszłości, zależy od jego pojmowania siebie i swojego przeznaczenia. Tej właśnie płaszczyzny dotyczy **specyficzny i istotny wkład Kościoła na rzecz prawdziwej kultury**. Kościół rozwija te właściwości ludzkich postaw, które sprzyjają kulturze pokoju i sprzeciwiają się wzorcom, które gubiąc człowieka w masie, nie uznają roli jego inicjatywy i wolności, a podstawę jego wielkości widzą w zdolnościach do walki i prowadzenia wojny. Kościół pełni tę postługę, **głosząc prawdę o stworzeniu świata**, który Bóg złożył w ręce ludzi, aby czynili go urodzajnym i doskonalili swą pracą, oraz **prawdę o odkupieniu**, poprzez które Syn Boży zbawił i równocześnie zjednoczył wszystkich ludzi, czyniąc ich za siebie nawzajem odpowiedzialnymi (51).

Centesimus annus (V)

FAXEM Z POLSKI

korespondencja Bohdana Usowicza

→ W bieżącym roku w Polsce, jako jedynym kraju Europy Środkowo-Wschodniej nie odnotowano spadku liczby inwestycji zagranicznych. Największe z dotychczasowych przedsięwzięć gospodarczych to inwestycje kapitałowe Fiata, Volvo, General Motors, ABB, Thompsona, Peugeota, PepsiCo, Philipsa i koncernu Gerber.

→ Pomimo braku krajowych uregulowań prawnych, aż dwadzieścia tysięcy polskich obywateli zdecydowało się wystąpić dodatkowo o paszport niemiecki. Głównym powodem występowania o niemiecki paszport jest chęć zabezpieczenia się przed ewentualnymi zmianami w polityce wizowej państw zachodnich.

→ Być może jedną z przyczyn występowania o obcy paszport jest też słaba jakość nowych paszportów polskich. Drukowane w Anglii książeczki paszportowe, już z orłem w koronie, charakteryzują się dużą

wadliwością: mają przebarwione kartki, niedokładnie przycięte brzegi, a nawet zdarza się brak kilku stron.

→ Tegoroczna susza przyniosła duże straty gospodarce. W produkcji roślinnej szacuje je się na 23 biliony zł. Może to doprowadzić także do spadku hodowli.

→ 24 października odpływa ze Świnoujścia brygada stacjonujących tam dotychczas sowieckich kutrów torpedowych. Obiekty przejmowane są przez polską Marynarkę Wojenną i Straż Graniczną.

→ Syn Prezydenta Lecha Wałęsy - Sławomir został elewem wydziału cybernetyki Wojskowej Akademii Technicznej. Według biura prasowego Belwederu, *Sławomir Wałęsa - jako pierwszy syn prezydenta - spełni obowiązek wobec ojczyzny. Podobnie jak ojciec, który odbył zasadniczą służbę wojskową.*

PORADY PRAWNE

redaguje Wiesław Dyląg

ZASIŁEK DLA BEZROBOTNYCH Nowe zasady (cz. I)

W związku z przedłużającym się kryzysem ekonomicznym i co za tym idzie - poważnym wzrostem we Francji liczby bezrobotnych, nastąpiła konieczność modyfikacji systemu zasiłków (*Allocation de chômage*). Oczywiście, podobnie jak w poprzednich latach podniesiono wysokość składek płatonych z jednej strony przez pracowników, z drugiej przez pracodawców. Tym razem jednak, z uwagi na wielkość deficytu ASSEDIC-u (organ zarządzający funduszem zasiłkowym) konieczna była gruntowniejsza reforma. Nowe reguły, ujęte w porozumieniach zawartych między przedstawicielami pracodawców oraz częścią związków

zawodowych w dniu 18 lipca br., będą mieć zastosowanie do umów o pracę wygasających po 31 lipca br. Tak więc, w najbliższym czasie będą obowiązywały równoległe dwa systemy zasiłków. Osoby, które utraciły pracę do lipca br. będą nadal mieć prawo do tzw. zasiłku podstawowego (*Allocation de base*) w wysokości zależnej od wcześniejszych zarobków, a następnie możliwość pobierania zasiłku ryczałtowego (*Allocation de droits*). Natomiast nowi bezrobotni będą otrzymywać zasiłek noszący francuską nazwę *allocation unique degressive*, którego wysokość będzie zawsze uzależniona od wpłaconych składek oraz charakteryzujący się degresywnością tzn. jego wielkość będzie ulegać, w miarę upływu czasu obniżaniu. (c.d.n.)

o czym piszą w Polsce

W prasie krajowej pojawiła się radosna informacja o nowej nominacji w europejskim Zgromadzeniu Parlamentarnym w Strasbourgu. W miejsce byłej wiceprzewodniczącej Hanny Suchockiej został wybrany kolejny Polak, również z Unii Demokratycznej - Andrzej Wielowieyski. Z tej okazji zajrzyjmy na chwilę do tygodnika "Najwyższy Czas", gdzie znany publicysta Piotr Wierzbicki pisze cykl ironicznych "Listów do Najlepszych". Adresatem kolejnego listu jest właśnie Andrzej Wielowieyski.

Dla milionów ludzi dobrej woli, dla całego naszego społeczeństwa był Pan zawsze i jest nadal niedoścignętym wzorem postępowego świeckiego katolika, który po odcięciu się od reakcyjnego nurtu w Kościele poświęcił się bez reszty szczytnemu dziełu realizowania wytycznych prof. Schaffa, następnie zaś prof. Geremka oraz Adama Michnika.

Gdy kardynał Wyszyński rozwijał swą wątpliwą politykę konfrontacji z władzami Polski Ludowej, gdy Stefan Kisielewski podnosił rękę na najwyższe pryncypia socjalizmu, Pan miał dość intelektualnej odwagi, by w swej znakomitej książce "Przed trzecim przyspieszeniem" zawrzeć

aprobatę dla Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, dla kolektywizacji rolnictwa w Związku Radzieckim, dla socjalistycznych przeobrażeń polskiej wsi.

Tyle jeżeli chodzi o personalia. Dalszą część *Przeglądu* poświęćmy ekonomii. Dużo się w kraju mówi o potrzebie ratowania rolnictwa przed zalewem tańszych, bo dotowanych przez rządy, produktów EWG. Czy rzeczywiście trzeba się bronić uchwalając ochronne cła bądź dotując własne rolnictwo? Odpowiedź na to pytanie przynosi fragment przemówienia pośła Janusza Korwina Mikke:

Subwencje są złem - jeśli więc Oni będą na tyle głupi, by ulegać SWOIM chłopom i utrzymywać subwencje, a MY nie - to MY na tym zyskamy, a nie stracimy. Aby było śmieszniej: gdy powiększy się areal gospodarstw i zrujnowani chłopci ruszą do miast, a nie będą mogli wyjechać do EWG - to polski przemysł (...) zyska masę taniej siły roboczej - a więc BEZ ŻADNYCH OSŁON stanie się konkurencyjny wobec Zachodu! A my - w tym i chłopci! - będziemy mieli tanie towary.

Logiczne...? I na koniec rzut oka do "Tygodnika Solidarność" wraz z powrotem do tematyki "europejskiej". D. Kuziak zastanawia się czy, aby na pewno Polacy chcą naśladować zachodnią Europę? Wydaje się - zdaniem autora - że znacznie silniejsze jest uleganie amerykańskiemu.

"TS" pisze: *Wiemy już, że coca-cola to napój ideologicznie obojętny i nie on pokonał komunizm. Moda na Amerykę trwa jednak nadal na polskich ulicach. Trudno zliczyć reklamy i szyldy, w których wykorzystano motyw barwnego sztandaru USA. Czym innym, jeśli nie trwałością amerykańskiego mitu, wytłumaczyć wabiący klientów napis "California pizza"? Tradycja Neapolu przestała się liczyć, dzisiaj wartość posiada jedynie amerykański stempel.*

Nie należy wątpić, iż jednocząca się Europa, o ile pielęgnować będzie lokalne, narodowe tradycje, zdoła przeciwstawić się uniformizującej kulturze amerykańskiej. Troszczyć trzeba się o to, byśmy nie stali się dla niej amerykańską "piątą kolumną" na kontynencie.

Bohdan USOWICZ

z prasy polonijnej

DZIENNIK POLSKI (Londyn) z dnia 24 września br. w artykule zatytułowanym "Łabędzi śpiew WRON-y" przynosi relację z posiedzenia sejmowej komisji odpowiedzialności konstytucyjnej, która na wniosek posłów z KPN rozpatruje postawienie przed Trybunałem Konstytucyjnym gen. Jaruzelskiego i wszystkich tych, którzy przyczynili się do wprowadzenia w Polsce stanu wojennego.

Zarzutem stawianym generałowi i radzie wojskowej jest przede wszystkim brak podstaw prawnych uzasadniających ówczesną decyzję. W grudniu 1981 r. trwała sesja sejmowa i w tym czasie rada wojskowa nie miała prawa wydawania dekretów. Obrońcą gen. Jaruzelskiego jest mec. Kazimierz Łojewski, który odrzucił oskarżenie uznając je za nieprecyzyjne.

Przesłuchiwany przez komisję sejmową b. szef PRL powiedział m.in.: *Mówiłem już wiele razy, że biorę odpowiedzialność na siebie. Jeżeli czas nie ugasił gniewu i złej woli, niech zostaną one skierowane przede wszystkim na mnie.* Podkreślił też, że stan wojenny był mniejszym złem. Biorący udział w przesłuchaniach komisji senator Ryszard Reiff - który jako jedyny ówczesny członek Rady Państwa zaprotes-tował przeciwko stanowi wojennemu - odpowiedział na wywody Jaruzelskiego, że było inne wyjście: *Można było*

zrezygnować z monopolu władzy i rozpocząć reformy. Można było powtórzyć manewr Gomułki z 1956 r. przekonując Rosjan, że to co dobre dla Polski nie musi być złe dla Rosji.

Zirytowany tą wypowiedzią Jaruzelski przypomniał: *Pan Reiff nie ma prawa do wystawiania ocen moralnych, bo 24 grudnia 1981 r. wysłał do mnie list, w którym kajał się i zgłaszał gotowość do wiernej służby.* Senator Reiff - jak pisze dziennikarz "Dziennika Polskiego" - przyznał, że napisał *uprzejmy list* ponieważ uwierzył w deklaracje generała zapewniającego, iż pod osłoną stanu wojennego wprowadzi w kraju reformy. Nie wycofał się natomiast ze sprzeciwu wobec stanu wojennego.

Komisja sejmowa nie podjęła jeszcze w tej sprawie żadnej decyzji.

A tymczasem na polskich murach pojawiają się coraz to bardziej wymyślne napisy:

O stan wojenny prosimy Cię, Panie albo Wprowadzić stan wojenny i godzinę elektryczną!

red

PORADY - PORADY - PORADY - PORADY

Odpowiedź na list Pani Stanisławy

Szanowna Pani Stanisławo!

Oburzająca jest historia, którą Pani opisała; kiedy rodzona siostra K. korzystając z tego, że jej siostra L. nie może założyć własnego konta i przez dwa lata zbierała pieniądze siostry na swoje konto, teraz nie chce tych pieniędzy zwrócić. Słusznie się Pani oburza na tę nieuczciwość, a także na to, że K. dużo pije i stała się po prostu alkoholiczką. Związała się także z żonatym człowiekiem, który w Polsce ma troje dzieci i żonę. Przykre jest to, że na tak niemoralne zachowanie matki patrzą dorastające córki.

Dobrze, że opinia Polaków jest wrażliwa na zło, jakie wyrządza jeden człowiek drugiemu człowiekowi i doceniam Pani starania, aby zażegnać konflikt między nimi. Z listu Pani wynika, że do tych zwaśnionych sióstr przyjedzie z Polski ich matka. Może jej uda się pogodzić obie siostry i uzdrowić złą i niemoralną sytuację w tej rodzinie.

Dziękujemy za dobre słowa skierowane do naszej Redakcji i pozdrawiamy Panią.

Piszę list pełna rozgoryczenia. Po siedmiu latach małżeństwa doszło do rozwodu. Męża poznałam w Polsce. Przyjechał na wakacje pięknym, nowoczesnym Fordem, był elegancki, wesoły, sympatyczny, bogaty. Miłość od pierwszego wejrzenia. Z decyzją nie czekaliśmy długo. Po wakacjach on wyjechał do Francji, ja pozostałam, aby uregulować swoje sprawy w Polsce przed wyjazdem "na zawsze" i pełna wiary w świetlaną przyszłość opuściłam kraj. We Francji wzięliśmy ślub, wszystko odbyło się jak najlepiej i nic nie wskazywało na to, co mnie czeka. Okazało się bowiem, że mój małżonek jest jedynym spadkobiercą bardzo bogatej rodziny i czeka go ogromna fortuna. Nie przykładał się więc do nauki, nie skończył żadnej szkoły, która zapewniłaby mu dobrą posadę. Pracował bez entuzjazmu, ciągle licząc na to, że będzie bogaty. Ja nie pracowałam,

ponieważ nie znałam języka na początku, a później przyszło na świat dziecko. Borykaliśmy się ciągle z brakiem pieniędzy. W końcu mąż zaczął mi wyrzucać, że nie pracuję, że musi na nas sam łożyć. Poszłam więc do pracy, życie rodzinne stawało się coraz bardziej kruche, zaczęło dochodzić do awantur bez powodu. Na rodzinnych spotkaniach rozmowy o tym, jaki mój mąż będzie bogaty, jaki spadkobierca ogromnych rodzinnych fortun, co było dla mnie nie do zniesienia, kiedy często musieliśmy żyć na kredyt.

Trudno to wyrazić, ale pomimo sędziwego wieku dziadków (ludzie we Francji żyją bardzo długo) nic nie wskazywało na szybkie odziedziczenie fortuny, natomiast mój mąż nie chciał zrezygnować z życia na tzw. poziomie. Zaczął więc szukać bogatszej partnerki, przestała liczyć się rodzina, żona, dziecko. Dziś jestem sama z małą córeczką, w obcym mi kraju, czuję ogromny żal, rozgoryczenie, wielki zawód życiowy jaki mnie spotkał. I nie wiem, gdzie jest moje miejsce, czy tu we Francji, gdzie moje dziecko ma ojca, czy w Polsce, gdzie mam rodzinę, bliskich i przyjaciół?

Piszę ten list także dlatego, aby przestrzec młode, niedoświadczone dziewczyny przed blaskiem wspaniałego życia z mężem cudzoziemcem.

AGNIESZKA

Przypadek pani Agnieszki niestety nie jest odosobniony. Wiele spotykamy nieudanych małżeństw, ale przyczyny jednak nie można dopatrywać się w cudzoziemskim rodowodzie małżonka, nota bene znam także wiele wspaniałych żyjących mieszanych małżeństw, którym nic nie zagraża, ale w pochopnym, nieprzemyślanym podejmowaniu decyzji - decyzji na całe życie.

Męża swego znała Pani przed ślubem bardzo krótko. Słowo *znała* jest tu raczej umowne. Podczas wakacji i po tak krótkim czasie zdecydowała się Pani na wspólne życie. Blask czarownego, bogatego, wygodnego życia oczarował,

ale i oślepił. To się zdarza dość często. Zapewne dla wielu młodych kobiet niemożliwe jest rozsądne przeanalizowanie swoich uczuć czy poznanie charakteru przyszłego małżonka, rozeznanie sytuacji rodziny, do której się wchodzi - szczególnie gdy się słabo zna język, jest to po prostu niemożliwe. Na wszystko patrzy się poprzez różowe okulary marzeń. Na niewiele zdają się także głosy rozsądku wypowiedane przez osoby doświadczone, żadne perswazyje dotyczące motywów wyboru partnera i szans trwałości związku nie trafiają do przekonania. Tym bardziej, że rodzina w kraju też w takim związku widzi los wygrany na loterii dla swojej córki. Osoby przeciwnie, które nieśmiało wypowiadają swoje wątpliwości posądzone są po prostu o zazdrość.

Wygląda na to, że nie ma innego sposobu jak doświadczyć osobiście na własnej skórze to, czego oczekujemy od siebie i od innych. Niestety drogo się za to płaci - nieudanym życiem, które potem jest bardzo trudno wyprostować. Najgorsze jest jednak to, że cierpią dzieci. Gdybyśmy im stworzyli nawet najlepsze warunki materialne - dla dziecka utrata jednego z rodziców jest bardzo ciężkim przeżyciem, z którego dorośli w ogóle nie zdają sobie sprawy pochłonięci realizowaniem własnych racji. Nie liczą się z bardzo delikatną psychiką dziecka, a potem w wieku dojrzewania, kiedy nasze dotąd spokojne, posłuszne, zrównoważone dziecko zaczyna sprawiać kłopoty wychowawcze, z którymi nie potrafimy sobie poradzić, dziwimy się bardzo skąd się to wzięło.

Niełatwo jest pogodzić się z sytuacją, w jakiej się Pani znalazła, ale im prędzej się Pani usamodzielnisz, pozbędziesz resentymentów i zbudujesz dalsze życie opierając się na własnych realiach, na sile własnej psychiki i osobowości, tym łatwiej będzie Pani odnaleźć się w nowej dla Pani sytuacji.

Maria Teresa LUI

Człowiek od poczęcia (9)

Po upływie 38 tygodni od poczęcia (około 266 dni), przeżytych wygodnie w zaciszu łona matki, dziecko osiąga gotowość wejścia w świat nowych dla niego rytmów biologicznych. Poród jest tylko przejściem z jednego środowiska w drugie. Liczne badania psychologiczne dowodzą, że jest to przejście niesłychanie trudne dla dziecka. Lęk przed uduszeniem się w zamkniętej przestrzeni wyzwala w nim silne dążenie do wydostania się na zewnątrz. To co noworodek zastaje, jest dla niego ogromnym wstrząsem fizycznym i psychicznym: oślepiający blask światła, *zwiększenie* ciężaru ciała, suche powietrze w płucach, zmiany w sercu, ból uszu w wyniku hałasu, zimno, brak przytulności i oparcia, a nade wszystko oddzielenie od matki... Te przeżycia dziecka opisał lekarz francuski Frederic Leboyer w książce *Narodziny bez pomocy*, apelując jednocześnie o zrozumienie dla małego człowieka i ukazując możliwości pomocy mu w tym trudnym czasie. Miłość, cierpliwość, cisza i spokój, a ze strony matki pomoc fizyczna i odpowiednia ilość tlenu - to przede wszystkim należy zapewnić dziecku w momencie przełomu porodowego.

Oczywiście poród jest wielkim wydarzeniem i dla matki, ale nie powinien być dla obojga przyczyną szoku. Dlatego właśnie proponuje się kobiecie poród naturalny, a powyższe rozumowanie leży u podstaw przygotowania do tego porodu. Nie jest on cofnięciem się do epoki kamienia łupanego, ani cieczką od cywilizacji. Jest czymś więcej, niż tylko porodem *siłami natury. Jest to poród zgodny z siłami natury, wyuczony, poprzedzony treningiem, twórczo rozwiązany przez rodzącą na każdym swym etapie z wyraźnym ukierunkowaniem na ochronę dziecka.*

Ktoś mógłby powiedzieć, że poród jest przeciw czynnością fizjologiczną, naturalną, spontaniczną, więc po co jeszcze czynić dodatkowe przygotowania. Trzeba jednak uświadomić sobie, jak daleko odbiegliśmy od natury, by stwierdzić, że w dzisiejszych czasach odzyskanie możliwości urodzenia dziecka w harmonii z naturą wymaga starannego przygotowania. Na skutek wielu błędnych opinii, uprzedzeń, opowiadań o cierpieniach kobiet już sama myśl o porodzie wzbudza lęk. Pod wpływem lęku rozpoczyna się poszukiwanie sposobów uniknięcia bólu. Pewnym wyjściem wydają się być środki znieczulające i kroplówki wzniecające lub nasilające czynność porodową, *żeby szybciej było po wszystkim.* Jednak już wiadomo, że liczne są sygnały powikłań mózgowych u noworodków po tak przebiegających porodach. Badania prowadzone od początku naszego wieku wykazały, że to właśnie lęk jest u podłoża zwiększonych, niefizjologicznych doznań - w tym i bólu. Lęk (rodzący się z niewiedzy lub ze złej wiedzy) wywołuje napięcie tkanek, ono - poprzez niedotlenienie - prowadzi do bólu. Wszystko to doprowadza do nadwrażliwości, skurczów naczyń, wyczerpania, złego zużycia energii (np. na krzyki) i sprawia, że poród staje się przedłużony i bolesny. Tak więc w warunkach naszej cywilizacji poród nie wyuczony można by nazwać porodem nienaturalnym, zmuszającym personel medyczny do nienaturalnych działań, aby wspomóc kobietę, a raczej zrobić wszystko za nią.

Rozwiązanie jest proste, zależy jedynie od kobiety i jej męża - od zrozumienia przez nich potrzeby właściwego przygotowania do tego ważnego wydarzenia rodzinnego. Coraz częstsze są

głosy, potwierdzone praktyką, że poród powinien być przeżyty we własnym *gnieździe rodzinnym*, czyli w mieszkaniu, przede wszystkim z udziałem męża, a jedynie z dyskretną asystą fachowego personelu. Jeśli jednak z różnych względów większość porodów nadal odbywa się w szpitalach, należy zrobić wszystko, by akt porodowy w tych warunkach był wydarzeniem rodzinnym. W wielu krajach poród z udziałem męża jest już wydarzeniem normalnym. Pozostaje do zrealizowania najważniejsza sprawa: odpowiednie przygotowanie kobiety i mężczyzny, aby mogli czynnie uczestniczyć w *rozegraniu* porodu. Dzięki psychologii przedurodzeniowej wiemy, jak ważny jest dialog ojca z dzieckiem w wewnątrzmacicznej fazie życia. Nie mniej istotny jest jego udział w akcie porodowym, zaś dzięki znajomości tego, co zna żona, możliwa staje się harmonijna współpraca i konkretna pomoc męża w trudnych etapach porodu.

Przygotowanie do porodu naturalnego (prowadzone z reguły w tzw. szkołach rodzenia) powinno objąć zgromadzenie wiedzy o ciąży, porodzie, położu, opiece nad noworodkiem. **Znajomość zagadnienia** prowadzi do odrzucenia przesądów i lęków związanych z porodem, daje szansę wzięcia porodu - rozumianego jako zadanie - we własne ręce. Oprócz wiedzy istotna jest ogólna sprawność fizyczna kobiety. Opracowano odpowiednie zestawy ćwiczeń dla kobiet w poszczególnych okresach ciąży, które wykonywane systematycznie dają wysoką sprawność mięśniową. Sprawą bardzo istotną przy porodzie jest dotlenienie dziecka dzięki właściwemu oddychaniu matki. Dlatego w przygotowaniu ogromne znaczenie ma nauka oddychania torem przeponowym i **umiejętność relaksu.** W wyniku tych nabytych sprawności kobieta przezwycięża swą bierność i cierpienie na rzecz aktywności i rozgrywania porodu zgodnie z naturą: lęk, napięcie i ból ustępuje miejsca koncentracji, odprężeniu czynnemu i odczuwalności naturalnej. Ponieważ *ból* odczuwa nie jako ból, lecz jako skurcz, który potrafi rozładować, może się bardziej uwrażliwić na doznania dziecka i prawdziwie pomóc mu szybko przejść ten trudny etap w jego życiu.

Praktyka potwierdza, że kobiety przygotowane do porodu naturalnego rodzą szybciej, w pełnym konforcie psychicznym (szczególnie, gdy jest przy nich mąż), nie zużywają niepotrzebnie swoich sił, umieją szybko odpocząć. Gdy pojawiają się drobne powikłania, potrafią doprowadzić do normalności, ponieważ znają możliwości wyjścia z trudnych sytuacji - przez to mogą dobrze współpracować z personelem medycznym.

Urodzone w ten sposób dziecko, położone na odsłoniętym brzuchu matki, przytulone i głaskane przez rodziców, a po chwili ssące pierś, zwykle jest spokojne i rozgląda się ciekawie. Cel osiągnięto: uraz porodowy został zminimalizowany, poród stał się wydarzeniem radosnym. Swe przeżycia pięknie opisał jeden z ojców:

Serce moje przepelnilo się radością, bo dane mi było spojrzeć w oczy syna, gdy po raz pierwszy otwierał je na ten świat. Czuję iż i jestem szczęśliwy, że tym, co zobaczył, była miłość i radość rodziców.

Anna i Henryk SZMAROWSCY

□ W ostatniej chwili wstrzymano marsz wysiedlonych Chorwatów, którzy pragnęli powrócić na terytoria zajęte przez siły serbskie. Tymczasem konflikt w Bośni trwa nadal. Stany Zjednoczone wznowiły pomoc humanitarną dla Sarajewa.

□ W wyborach parlamentarnych w Rumunii zwyciężył postkomunistyczny Demokratyczny Front Ocalenia Narodowego i prezydent Ion Iliescu.

□ Dnia 1 stycznia 1993 roku obywatele Federacji Rosyjskiej będą mogli wyjeżdżać za granicę bez potrzeby uzyskiwania pozwoleń swoich władz. Jeszcze w styczniu 15-20 mln Rosjan może napłynąć do krajów, które nie wymagają wiz, w tym do Polski.

□ 21% Rosjan uważa, że w obecnym stuleciu najlepiej żyło im się za czasów Breżniewa, 14% - w czasach carskich.

□ Wybory w Angoli były szansą na powstrzymanie wieloletniego konfliktu zbrojnego. Tymczasem prokomunistyczna MPLA i prozachodnia UNITA oskarżają się wzajemnie o wyborcze fałszerstwa.

□ W Niemczech odwołano obchody 50. rocznicy zbudowania prototypu rakiety V-2, cudownej broni Hitlera. Niemiecki Związek Lotnictwa i Astronautyki zamierzał nadać tej rocznicy znamiona początku ery kosmicznej.

□ Ross Perrot zdecydował się wziąć udział w wyborach prezydenckich w USA. Może to odebrać część głosów kandydatowi demokratów B. Clintonowi.

□ Niemcy opuściła połowa stacjonujących tam wcześniej wojsk sowieckich.

□ 200 osób zatrzymano w USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoszech, Kanadzie, Hiszpanii i Kostaryce za "pranie" pieniędzy pochodzących z handlu narkotykami. Operacja nosiła nazwę "zielony lód".

□ W Południowej Korei rozpracowano i rozbito siatkę szpiegowską Korei Północnej. Siatka liczyła 5 tys. ludzi, a wśród aresztowanych są m.in. politycy i nauczyciele akademicki.

ZACHOWYWANIE POLSKOŚCI (2)

Na obczyźnie polskim środkiem masowego przekazu przybywa jeszcze jedna, najważniejsza, najbardziej odpowiedzialna i najtrudniejsza rola - łączenia i podtrzymywania wspólnoty emigracyjnej i jej więzi z Ojczyzną, wspierania w trudzie zachowywania i kultywowania polskości. Te ostatnie właśnie zagadnienia, w wymiarze merytorycznym, odpowiedzialności, jak i technicznym dominowały podczas obrad sesji.

Wymiana wiedzy i doświadczeń między ogromną ilością ośrodków, redakcji, wydawnictw, a także nawiązanie przez nie współpracy, jest niedającym się przecenić rezultatem wspólnych obrad. Wprawdzie brakowało może profesjonalnego przygotowania, przez organizatorów bardziej szczegółowej tematyki obrad, co zemściło się chaotycznością dyskusji, ale jej nie uniemożliwiło.

Podejmowaną, podczas obrad komisji tematykę można sprowadzić do następujących zagadnień:

- szybkiego dostępu do obiektywnej i wiarygodnej informacji agencyjnej z Polski i krajów wschodniej Europy, braku serwisu informacyjnego i obiegu danych;

- ostrej krytyki krajowych, w dużej mierze postkomunistycznych i lewicujących środków masowego przekazu, ich wypaczonego i katastroficznego wizerunku kraju, negatywnie oddziałującego na zachodnie społeczeństwa;

- zabiegania o odbiorcę i docierania do wszystkich środowisk polonijnych;

- dostępności polskich i polskojęzycznych programów radiowych i telewizyjnych;

- roli polskich massmediów w promowaniu wielostronnych inicjatyw gospodarczych;

- sytuacji Polaków w byłym ZSSR, konieczności wsparcia ich i pomocy, także w dziedzinie dostępu do kultury polskiej, wydawnictw, informacji, wsparcia materialnego, szerokiej współpracy i kontaktów;

- moralności, profesjonalizmu i odpowiedzialności polonijnych środków społecznego przekazu;

- częstej bierności administracyjnej i gospodarczej krajowych instytucji w kontaktach z Polsnią, także opieszałości niektórych przedstawicielstw dyplomatycznych;

- kolportażu i piractwa wydawniczego;

- potrzeby powoływania ogólnopolonijnych wydawnictw i instytucjonalizmu.

Szukając braków, można żałować, że zabrakło bardziej teoretycznej analizy roli i mechanizmów funkcjonowania środków masowego przekazu, a szczególnie tych emigracyjnych. W uzupełnieniu należy skonstatować, iż podobnie jak cały Zjazd, tak i Komisja środków przekazu opowiadała się za zachowaniem względnie autonomicznych, nie tworzących zależności administracyjnych ośrodków. Specyfika poszczególnych krajów i polonii w nich, z ich wielkością, odrębnymi problemami przemawia za luźnym federalizmem ośrodków, a przeciw niebezpieczeństwu podporządkowującemu i ograniczającemu centralizmowi administracyjnemu. W związku z tym przeciwstawiono się próbie powołania - o co zabiegała *Wspólnota Polska* - wszechpolonijnego organu prasowego, siłą rzeczy bardzo opóźniającego przebieg informacji i mającego tendencje monopolistyczne na poglądy i dobór treści.

Kończąc te refleksje - sprawozdanie, ze Światowego Zjazdu Polonii pozostaje mieć nadzieję, że sprawy Polski, idea polskości, dzięki zachodzącym w kraju zmianom i dzięki wszystkim Państwu, tutaj na obczyźnie dającym świadectwo narodowe będzie trwać, nigdy nie stając się obojętną nikomu, kto choćby swą częścią czuje się rodakiem. Naszym celem jest temu służyć.

Paweł OSIKOWSKI



ALBERTINI Joachim (1751-1811), Włoch z pochodzenia, spędził znaczną część swego życia w Polsce jako kapelmistrz najpierw na nieświeskim dworze Radziwiłłów, później na dworze króla Stanisława Augusta. Jako kompozytor jest jednym z tych, którzy stworzyli operę polską, m.in. "Don Juan albo libertyn ukarany" do słów W. Bogusławskiego, "Kapelmajster polski" do tekstu Dmuszewskiego.

Gdy opery wystawiają nie-opery

Chociaż słowo OPERA ma potrójne znaczenie: dzieło muzyczne, instytucja czy przedsiębiorstwo i wreszcie gmach, zdarza się stosunkowo często, że melomani oklaskują coś co nie jest w istocie rzeczą operą, a mianowicie balet lub operę w wersji koncertowej. Naturalnie, mówiąc o balecie nie myślę o *wkładkach* tanecznych, często tych zwłaszcza w operach francuskich, a czasem zgoła absurdalnych (np. *Noc Walpurgii* w Fauście Karola Gounoda), lecz o przedstawieniach wyłącznie baletowych, które nierzadko obejmują jedno tylko kilkuaktowe dzieło. Nawiasem mówiąc, nie wszystkie instytucje operowe mają swój własny zespół baletowy. Monachium, Hamburg, Wiedeń, Kolonia, Paryż, Bruksela mają go i nawet się nim szczycą; ale często bywa inaczej, np. Królewski Balet Flamandzki występuje w gmachu opery w Antwerpii, ale nie należy do zespołu opery.

Przez długie lata, jednym z nie ulegających dyskusji mistrzów baletu zachodnio-europejskiego był Maurycy Bejart (syn znanego filozofa francuskiego Gastona Berger), który wywarł niewątpliwie ogromny wpływ na wielu choreografów. Ale cóż? Wszystko ma swój koniec i Bejart zakończył swój związek z operą brukselską, nawiasem mówiąc (moim zdaniem) na czas, gdyż zaczął się powtarzać, co często powoduje nudę. Bejartowska *dyktatura* zakończyła się, a ukazało się coś zupełnie nowego: zamiast wspaniałego zespołu podziwianego przez miliony amatorów jako prawdziwy szczyt szczytów, uformowały się w Europie Zachodniej niezliczone trupy baletowe, zawodowe, pół-zawodowe i amatorskie, czasem doskonałe, często niedojrzałe, niekiedy fascynujące, w pewnych wypadkach pozbawione do tego stopnia zdrowego rozsądku i dobrego gustu, a tak pretensjonalne iż są dosłownie niebezpieczeństwem publicznym. Ale to co jest uderzające, to ilość osób tańczących, ilość młodych ludzi zapalonych do tańca.

Przyjrzyjmy się dwu znakomitym baletom Zachodu - trupie Niemieckiej Opery Reńskiej (Dusseldorf), dającej gościnne występy w Kolonii, oraz niezawisłemu Królewskiemu Baletowi Flamandzkiemu, którym rządzi Robert Denvers.

W pierwszym wypadku chodzi o starodawny balet francuski pierwszy w Bordeaux, pierwszego lipca 1789; muzyka jest pióra Józefa Ferdynanda Herolda (a także Piotra Ludwika Hertela), choreografię zaś zawdzięczamy początkowo słynnemu ongiś francuskiemu mistrzowi Janowi Dauberval, którego koncepcje zmodernizował współczesny szwajcarski choreograf Heinz Sporli urodzony w Bazylei w roku 1941. Utwór jest baletem *wioskowym*, odpowiadającym ówczesnej modzie, dzięki czemu odniósł momentalnie olbrzymi międzynarodowy sukces, nawet w Ameryce. Dodam, że do tego powodzenia przyczyniła się - i dalej przyczynia się - różnorodność głównych ról, zarówno lirycznych jak i komicznych. Mimo, że partytura nie doprowadza do zachwyty - idzie o muzykę trzeciej klasy - wysoki poziom zespołu baletowego, poziom i techniczny i estetyczny (iście szwajcarska precyzja!), pozwolił na bardzo interesujące przedstawienie. Mimo że młoda para (Trinidad Vives i Brendan Collins) pięknie wykonała swe zadanie, podkreślę pierwszorzędny wyczyn tancerza Piotra Mason w roli wdowy oraz świetną komiczną kreację Dymitra Simikina. Te dwie ostatnie postacie ukazują jak trudny jest taniec komiczny, trudniejszy może niż najbardziej olśniewające wyczyny liryczno-akrobatyczne.

Kopciuszek Prokofiewa w wykonaniu Królewskiego Baletu Flamandzkiego uderzał od początku do końca pięknym doбором kostiumów i dekoracji, nader inteligentnym wyborem kolorów, troską o ujęcie *malarskie* (Joelle Roustan i Roger Bernard); ale to naturalnie nie wystarczy nawet jeśli chwilami szuka się natchnienia u Rembrandta. Choreografii

nie brakło pomysłowości, zwłaszcza gdy idzie o sceny zespołowe, harmonijnie powiązane z występami solistów. Całość zespołu okazała się raz jeszcze godna uwagi, a nawet podziwu. *Kopciuszek* i księżę (Amerykanka Dawn Fay i czarny Kubańczyk Julio Arozarena) są bez wątplenia solistami zasługującymi na aplauz. Ale najbardziej chyba zadziwiającym osiągnięciem była interpretacja ról obu złych siostr, powierzona dwu mężczyznom: Janowi Vandelloo i Krystianowi Poggioli. Oczywiście można by zarzucić choreografowi Piotrowi Anastos (mimo jego znacznej reputacji), że w całości przedstawienia nie można było dostrzec jakichś niebywałych pomysłów; ale czy szkoda? Chyba nie, bo nie brakło, od początku do końca, stałej harmonii, cennej jednolitości. A dobrego gustu nie ma na świecie za dużo.

Wersje koncertowe

Jaki jest ich cel? Bardzo prosty. Są opery, których wartość sceniczna jest tak słaba, że nie warto ich wystawiać; gdy zaś partytura ich jest godna uwagi, wersja koncertowa pozwala melomanom usłyszeć coś mało, albo w ogóle nie znanego. Do tego dochodzi inna jeszcze sprawa: słabe, a czasem absurdalne libretto doskwiera śpiewakom, a nudzi publiczność gotową nawet do kpin; wersja koncertowa usuwa te niedogodności. Pomyśleć wreszcie wypada o śpiewakach, których sylwetka nie nadaje się na scenę, a których piękny głos sprawia wielką przyjemność w wersji koncertowej.

A oto niedawny przykład, który pokazuje, że i w wersji koncertowej nie brak niebezpieczeństw: opera brukselska wystawiła niestety zupełnie nieudaną *La Donna del Lago* (w której ongiś śpiewała Konstancja Gładkowska, pierwsza miłość Chopina). Mimo słynnych nazwisk (muzyka Rossiniego, a libretto opracowane na tle powieści Waltera Scotta), szkocko-włoska mikstura przesadnie romantyczna, nie zdołała zmartwychwstać. Winę za to ponosi chyba głównie Katia Ricciarelli, której piękny głos był uderzająco nudny. Niezła orkiestra, poprawny chór, dobre głosy: w zasadzie niczego nie brakło chyba tylko czaru, wrażenia, że idzie o coś pociągającego.

Jan Stanisław MYCIŃSKI



BRUKSELA

PRYMAS POLSKI
NA ZEBRANIU DUSZPASTERZY

W czasie duszpasterskiego spotkania ks. Prymas mówił na temat aktualnej sytuacji Kościoła w Polsce i jego zadań na przyszłość oraz odpowiadał na pytania zebranych. Na zakończenie ks. Rektor podziękował ks. Prymasowi za przybycie oraz za słowa otuchy skierowane do duszpasterzy polskich w Belgii.



KS. PRYMAS NA ZEBRANIU RADY



PO PRAWEJ: AMB. KUŁAKOWSKI, PO LEWEJ: AMB. KRZECZUNOWICZ



DUSZPASTERZY POLSCY Z KS. PRYMASEM

Dnia 13 września br. o godz. 23.00, do Brukseli przybył Prymas Polski, Józef kard. Glemp. Celem jego belgijskiej wizyty był udział, jako honorowego przewodniczącego, w 6. Międzynarodowym Spotkaniu *Ludzie i Religie*, odbywającym się w dniach 13-15 września w Lovanium i w Brukseli. Spotkanie to zorganizowała *Communita di S. Egidio*, mająca swoją siedzibę przy bazylice Santa Maria in Trastevere, kościele tytularnym kard. J. Glempla.

Prymasa na lotnisku witali członkowie *Comunita*, rektor PMK w Belgii ks. Józef Pielorz OMI i dyrektor ks. S. Strojwąs. Wykorzystując tę okazję ks. Rektor zaprosił ks. Prymasa na przewidzianie w dniu 14 września spotkanie duszpasterskie. Ks. kard. J. Glemp przybył na nie wraz z kierownikiem Biura Prasowego, ks. A. Dziubą. Na zaproszenie ks. Pielorza przybyli również: ambasador RP przy Wspólnocie Europejskiej, Jan Kułakowski, ambasador RP w Belgii, Andrzej Krzeczunowicz, dr S. Kozanecki, Danuta Sobieska, prezes Bractwa Żywego Różańca oraz pp. Szczepaniakowie. Wszyscy, razem z duszpasterzami polskimi w Belgii serdecznie witali Prymasa Polski, duchowego opiekuna Emigracji.

Wspólną fotografią i herbatą w salonie Rektoratu zakończyła się ta krótka, ale niezapomniana wizyta ks. Prymasa w Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli. J.P.



NADZWYCZAJNE SPOTKANIE

Jesteśmy Europejczykami, mającymi za zadanie budowanie Europy ducha, kultury, wiary, poszanowania małych i biednych. (Bp Pierre Raffin OP, biskup Metz)

Na początku czerwca br. Biskup Metz wraz z radą biskupią zaprosił wszystkich księży opiekujących się w diecezji wspólnotami innych narodowości. Pięciu

księży polskich miało okazję przedstawić nasze wspólnoty w Audun le Tiche, w Metz, Hayange i Algrange oraz wspólną Merlebach.

Nowy wikariusz generalny, ks. Joseph Muller, napisał sprawozdanie z tego spotkania w diecezjalnym biuletynie *Eglise de Metz*. Pisze tam m.in.: *Kultura każdej narodowości jest bogactwem - narodowa, ludzka godność zasługuje na uszanowanie. Życie wiary jest związane z kulturą. Zagubienie tego wszystkiego - tradycji, kultury, języka - byłoby zubożeniem, zagubieniem tożsamości, a nawet ryzykiem utraty wiary. Trzeba więc zachować specyficzność kultury narodowej.*

W konkluzji tego spotkania ks. Biskup podkreślił: *Wspólnoty narodowe migrantów są w kościele diecezjalnym uzupełnieniem jego żywotności i bogactwa. Emigracja jest żywym organem, którego Kościół nie może pominąć. Jesteśmy Europejczykami mającymi za zadanie budowanie Europy ducha, kultury, wiary, poszanowania małych i biednych.*

ks. Wiktor MENDRELLA OMI



Czytelnicy piszą



W związku z wywiadem p. Jerzego Monda - "Biblioteka na wyspie" prosiłbym o umieszczenie następującego wyjaśnienia.

W wywiadzie "Biblioteka na wyspie" - "Głos Katolicki" Nr 34 z 27 września - p. Jerzy Mond poświęca kilka wierszy Komitetowi Lokalnemu Biblioteki Polskiej i wymienia jego obecny skład.

Niestety, z jednej strony jest on niekompletny, a z drugiej są dwa błędy: p. de Montfort ma na imię Marc, a nie Martin, a p. Henri Rollet nigdy nie był członkiem Komitetu. Na propozycję kooptacji odmówił z powodu choroby i wieku. Dla porządku i dania satysfakcji nie wymienionym członkom podaję pełny skład:

Profesor Henri MAZEAUD - Prezes
Jean-Luc GRANIER - Wiceprezes
Stanisław ŁUCKI - Sekretarz-skarbnik

W porządku alfabetycznym - członkowie:
Christine de Bartillat, Alexandra Kwiatkowska-Viatteau, Jean Laloy, Jerzy Mond, Marc de Montfort, Maciej Morawski, Witold Nowosad, Edyta Podoska, Jean Skarbek, Eugenia Szabelska, Bolesław Szpiega, Henryk Włodarczyk, Roman Zaleski.

Stanisław ŁUCKI
sekretarz Komitetu

Recenzje

EMIGRANCKIE LOSY

Henryk Olesiak wyemigrował w 1979 roku, ze względów politycznych, do Niemiec, tam też osiedlił się na stałe. Wywiózł z Polski bagaż psychologicznych doświadczeń i prac wraz z doktoratem uzyskanym na Uniwersytecie Śląskim. W Niemczech kontynuuje prace z psychologii społecznej. W Dusseldorfie wraz z grupą polskich emigrantów założył Instytut Kultury Tradycja i Współczesność. Tam też powołał do życia pierwszą Polską Poradnię Psychologiczną dla emigrantów; organizował odczyty i seminaria w języku polskim i niemieckim

na temat zdrowia psychicznego, przystosowania do życia za granicą i kultury polskiej. Badał stosunki polsko-niemieckie.

Jego książka, wydana w Instytucie Europa Nasz Dom w Dusseldorfie w 1990 roku pod intrygującym tytułem *...dla inteligentnych optymistów...*, to zbiór barwnych opowiadań osnutych prawdopodobnie na kanwie autentycznych spotkań terapeutycznych. Książka napisana jest z dużym poczuciem humoru, gdzie głębokie dramaty emigrantów - którzy nie potrafią zrozumieć swojej nowej sytuacji, tak bardzo różnej

od pozycji, jaką zajmowali w Polsce, do której się często odwołują - opisane są z elementami humorystycznymi. Nie pomniejsza to walorów psychologicznych i poznawczych opisywanych postaci i wagi problemu.

Opowiadania czyta się z ogromnym zainteresowaniem, świetna lektura z delikatnie wysnutą puentą i serdeczną zadumą nad każdym indywidualnym przypadkiem ludzkiego losu.

Kto wie, czy wśród zarysowanych postaci nie odnajdziemy podobnych cech u naszych rodaków żyjących we Francji - a być może i u samych siebie.

Teresa BŁAŻEJEWSKA

"...dla inteligentnych optymistów" - Dr Henryk Olesiak - Brühler Weg 9 - 4005 Meerbusch 1 - Niemcy.

Komunikaty PMK w Paryżu

W niedzielę, 25 października br., o godz. 11.00, w czasie uroczystej sumy odbędzie się w Paryżu, w kościele polskim pw. Wniebowzięcia NMP, kanoniczna instalacja nowego Księdza Proboszcza. Został nim Ks. Antoni Myjak - kapłan diecezji tarnowskiej, wyświęcony w 1981 r.

W czasie studiów teologicznych, w latach 1973-1975 odbył służbę wojskową. Do roku 1991, kiedy to został skierowany do pracy duszpasterskiej wśród Polonii

francuskiej, pracował kolejno w parafiach Szczucin, Dębica, Limanowa. Oprócz pracy duszpastersko-katechetycznej, szczególnie angażował się w ruchu oazowym, duszpasterstwie pielgrzymkowym i duszpasterstwie ludzi pracy. Po przyjeździe do Francji odbył roczny staż językowo-duszpasterski w parafii św. Genowefy w Paryżu XVI.

Nowemu Księdzu Proboszczowi życzymy obfitych łask Bożych zdrowia i sił oraz mocy Ducha Św. w wypełnianiu odpo-

wiedzialnych zadań wobec Polskiego Ludu Bożego w Paryżu.

ks. prał. Stanisław Jeż
Rektor MPK we Francji

Dnia 21 września br. Ks. Stanisław Kupczak, proboszcz parafii Notre Dame de Lourdes i wspólnoty polskiej w Strasburgu, został mianowany - dekretem Ks. prał. Stanisława Jeża, rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji - dziekanem dekanatu wschodniopółnocnego.

OGŁOSZENIA DROBNE - OGŁOSZENIA DROBNE - OGŁOSZENIA DROBNE

Podróże do Polski

* **AMIGO TURIST.** Najtańsze przejazdy do Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa. Wyjazdy w każdą niedzielę. Cena: 350F; AR: 650F. Informacja, rezerwacja codziennie od 8.00 do 22.00. Tel. 43.88.06.98 - (1) 60.11.87.24. Zapraszamy !

* **MAK-TOURIST** zawiadamia, że z dniem 20 października br. rozkład jazdy liniowego autokaru z Paryża ulega zmianie. Koncesjonowane przewozy odbywać się będą w każdy wtorek o godz. 10.00 spod Parhotel. Poszerzamy połączenia na 4 trasy. Informacja, rezerwacja tel. (1) 43.37.04.84.

* W niedziele i poniedziałki luksusowymi autokarami do: Opola, Krakowa, Tarnowa, Krynicy, Częstochowy, Kielc, Warszawy, Sandomierza, Rzeszowa. Tel. (1) 60.11.87.24. (od 8.00 do 22.00). Zapraszamy!

* Szybko i bezpośrednio do Lublina, Rzeszowa, Radomia, Stalowej Woli i Tarnobrzega proponuje polskie biuro podróży. Wyjazdy w środy. Cena 350F. Tel. (1) 43.38.67.29 (od 9.00 do 22.00).

Polskie wędliny

* **MANOREK** poleca świeże wędliny polskie. Zamówienia prosimy składać pod num. tel. 49.83.90.94

Mieszkanie w Paryżu

* Homme 37 ans, seul, résid. en France depuis 1984 (carte de résid. valable 10 ans) salarié, indépendant, recherche F-1 ou F-2 (min. 36 m2

hab.), dép.: 77, 78, 91, 92. Libre immédiat. Prix max. 2.800F TTC (caution solidaire si souhaité). Sérieuses propositions à négocier. Tel. 30.76.70.78. (demander Mr Tadeusz entre 19.00-21.00).

Lekcje

* Stowarzyszenie "Nazareth" organizuje kursy j. francuskiego dla początkujących, od 13.10 br. Tel. 43.03.38.33 lub 46.63.32.92

Wakacje na Florydzie

* **FLORYDA.** Taniej wypoczniesz po sezonie u Polaków w Motelu. Rezerwacje: Maria - tel. 47.28.00.29. (po 21.00).

Polski sklep

* Nowość w regionie Lens. Sklep z wyrobami rzemiosła polskiego. Mini Boutique - 31, Rue Bollaert - Lens zaprasza codziennie w godz. 10.00-12.00 i 14.00-19.00.

Praca

* Polka szuka pracy. Tel. 43.66.36.06.

* Ślusarz, hydraulik szuka pracy. Tel. 48.31.03.10.

Usługi

* Hydraulik instaluje: prysznice, wanny, umywalki, podłączenia do pralek, itp. Ceny umiarkowane. Tel. 48.21.19.04.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint Honoré

75001 Paris

☎: 40 15 08 23 - CCP 12777 08 U

PRENUMERATA

Prenumerata na pół roku : **100 FRS**

Imię :

Nazwisko :

Adres :

Oплата : Czekiem Gotówką CCP Przekazem pocztowym



25, RUE ÉTIENNE DOLET
75020 PARIS

Tél. (1) 43 49 51 85
Télex POLKA 215259 F

REGULARNE POŁĄCZENIA LUKSUSOWYM AUTOKAREM DO POLSKI

Cena od 630 F w obie strony

do: WROCŁAWIA, POZNANIA, WARSZAWY,
BYDGOSZCZY, GDAŃSKA, OPOLA, KATOWIC,
KRAKOWA, TARNOWA, RZESZOWA,
Częstochowy, Kielc, Gliwic, Zabrze, Bytomia,
Chorzowa, Bielska, Łodzi.

Wyjazdy w czwartki i soboty

WYJAZDY Z PACZKAMI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Biuro otwarte od wtorku do soboty
od 10.00 do 12.00 i od 14.00 do 18.00
w niedziele: od 10.00 do 16.00

Tel. 43.49.51.85.

M° Ménilmontant

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!



Copernic

La Pologne en direct

TRANSPORT

Serwis ekspres (24 h chrono)
Transport drobnicy (wyjazdy każdego dnia)
Przewóz mienia

PACZKI

Paczki można składać w naszym biurze (M° Nation)
Wyjazdy z Paryża w każdą niedzielę

Biuro otwarte codziennie od 10.00 - 12.00 i od 14.00 - 18.00
W soboty i niedziele od 10.00 - 18.00 (bez przerwy)

PARYŻ:

6, Rue des Immeubles Industriels
75011 Paris - tel. 40.09.03.43.

LYON:

116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon
tel. 78.95.40.91.

KOMUNIKAT

Polski Związek Mężów Katolickich podaje do wiadomości, że walne zebranie Związku odbędzie się **20 października br.**, we wtorek, w kościele polskim w Lens. Rozpoczęcie zebrania **Mszą św. o godz. 9.00.** Prosimy o przesłanie kwestionariuszy pod adresem dyrektora Związku: **ks. Władysław Dobroć - 4 Groupe D - 59182 Montigny en Ostrevent.**

ks. Wł. Dobroć - Dyrektor Związku

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy
Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu

90, Rue Anatole France
92290 Chatenay Malabry
Tel. 46.60.45.51.

lub

4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

KANCELARIA PRAWNA OŁŚNICKI

TŁUMACZ wszelkich dokumentów
urzędowych i prywatnych
PORADY PRAWNE

ZAJĄTWIA: tłumaczenia urzędowe, papiery do ślubu i naturalizacji, pełnomocnictwa, adopcje, kontrakty notarialne, spadki, sprawy sądowe we Francji i w Polsce, sprowadzanie dokumentów i rodzin, formalności konsularne, itp.

ETUDE OŁŚNICKI: Mile FAJANS
106, Rue Jouffroy - 75017 Paris - M° Wagram
tel. 47.63.88.91. Przyjmuje: 9.00-12.00
i 14.00-19.00

ZEBRANIE DEKANALNE

Informuję, że zebranie dekanalne dla księży z północnej Francji odbędzie się w Vaudricourt, w czwartek, **29 października br. o godz. 10.00.** Wszystkich księży serdecznie zaprasza

ks. Raymund Ankiński - dziekan

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU
6 października 1992 r.

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

br. Władysław Szynakiewicz, Agata Żmudzńska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:

INDICA
27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 100 F, rok - 200 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 800 FB, rok - 1200 FB
P. Augustin Muller OMI - Rue de Montigny 84
8000 Charleroi - CCP 000-0249081-82
Niemcy: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 88
Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60683



EUROPA ZA MIEDZĄ

Podjmując ogrom zadań politycznych, organizacyjnych i propagandowych, inwestując wielkie środki w międzynarodowy aparat administracyjno-zarządzający, w bankowość, w nadzieję na urzeczywistnienie idei wspólnej i zjednoczonej Europy, nie należy zapominać i rezygnować ze starych, wypróbowanych sposobów - z *naturalnych* metod integracyjnych. Powinno dotyczyć to zwłaszcza, choć nie tylko, państw tzw. obszaru wschodniego. Tych zubożonych i zrujnowanych komunizmem, tych których ciągle i długo nie będzie, po prostu stać na samodzielne dźwiganie kosztów struktur Wspólnoty. Nie wolno im przecież dać się zepchnąć na pozycje peryferii kontynentu, nie wolno skazać się na izolację, na odpadanie. Szansą jest

tworzenie wokół siebie podstaw autentycznej wspólnoty, czyli umożliwienie powstawania naturalnych, trwałych i tym samym skutecznych międzynarodowych więzi społecznych. Rzeczywiste więzi rodzą się poprzez *spontaniczne* rozprzestrzenianie się kultur, kapitałów, wspólnych interesów, poprzez wzajemne przenikanie się ludzkich losów, dążeń i celów. Zmierzając do Europy nie da się i nie warto omijać, własnych obszarów przygranicznych, własnych sąsiadów - potencjalnych partnerów w naturalnych wspólnotach. Powodzenie w budowaniu autentycznych więzi, rzeczywistej wspólnoty, jest ograniczone tylko jednym warunkiem wstępnym - absolutnym przestrzeganiem kolejności następujących zmian integracyjnych. Najpierw *musi* dokonać się naturalny i spontaniczny proces *przemieszania*, a dopiero wtenczas, wtórnym, można próbować ująć to w ramy formalno-organizacyjne, nigdy odwrotnie. W początkach zmierzania do wspólnoty, najważniejsza staje się więc zasada - nie szkodzić, nie przeszkadzać, pozostawić tworzenie się więzi własnemu tokowi, bez sztucznej ingerencji, pozwolić na zbliżanie się ludzi, ich dążeń, ideałów i...interesów. Natomiast jeżeli zdaży się, że jakieś, zaszłe złą przeszłością stosunki przygraniczne są pełne wrogości, nieufności czy agresywności to nigdy nie wolno przewycięzać ich sztucznie, na

siłę, oficjalną i nakazową przyjaźnią. Trzeba i warto cierpliwie przeczekać pamiętając, że historia Europy, od Rzymu po Jaltę, pełna jest nieudanych, narzuconych prób zjednoczeniowych, przeprowadzanych nad głowami narodów i społeczności. Zawsze okazywało się, że na dłuższą metę nie można integrować się na drodze administracyjnej, w zastępstwie zniewolonych ludzi. Polsce i innym, tzw. wschodnim państwom, niezbędna jest autentyczna integracja z całą Europą, ale w tym celu przede wszystkim niezbędne staje się naturalne otwarcie na najbliższych sąsiadów, na własne przygranicza. Na razie polskie granice z najbliższą Europą pozostają jedynie półprzepuszczalnymi punktami tranzytowymi, dla towarów w kierunku wschodnio-południowym i dla ludzi, i nadziei, w kierunku zachodnim. Nie wolno pozostać jedynie pasem transmisyjnym. Europa jest wokół i trzeba szybko zacząć ją jednoczyć, także od tego, naszego środkowo-wschodniego końca - może stosując właśnie zapomnianą, niekonwencjonalną metodę naturalnych więzi. Póki co, w polsko-czeskim Cieszynie, po obu stronach szlabanu łatwiej kupić tandetę z dalekiego Hong-Kongu, niż bułkę upieczoną dwie ulice dalej, ale już w sąsiednim, obcym państwie.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA - FRANCJA ŚWIAT

Czy wiedzą Państwo kto był w latach 1970-81 najcenniejszym, najpracowitszym i najbardziej pożytecznym współpracownikiem CIA? Kto, przez 11 lat, zupełnie bezinteresownie, narażając się w każdej chwili na kulę w łeb, dostarczał amerykańskiej agencji wywiadowczej bezcennych dokumentów na temat największych tajemnic wojskowych Związku Sowieckiego i Układu Warszawskiego?

Jak ujawnił niedawno "Washington Post" tym człowiekiem był Polak - pułkownik Ryszard Kukliński, ukrywający się dziś pod przybranym nazwiskiem w Stanach Zjednoczonych. W roku 1984 władze generała Jaruzelskiego skazały go zaocznie na karę śmierci za zdradę i dezercję. W roku 1989, po upadku komunizmu, zamieniono mu wyrok na 25 lat więzienia. Rząd Lecha Wałęsy tego wyroku nie unieważnił, czego pułkownik Kukliński żadną miarą zrozumieć nie może. Przypomina, że działał z powodów patriotycznych i bez jakiegokolwiek wynagrodzenia. Pierwszy kontakt z Amerykanami nawiązał w czasie podróży do Niemiec, tuż po wydarzeniach na

Wybrzeżu w grudniu 1970 r. Polska armia strzelała do robotników! Kukliński nie mógł tego znieść; od dawna zresztą rozumiał rolę ZSSR w Polsce. *Zwierzchnicy uważali, że znają mnie dobrze - opowiada Kukliński - nie wiedzieli, co dzieje się w moim wnętrzu. Nie mogłem się doczekać chwili, w której Polska otrząśnie się z dominacji sowieckiej.* Rzeczywiście, nikt z bezpośrednich przełożonych pułkownika Kuklińskiego - ani generał Jaruzelski, ani generał Kiszczak - nigdy nie podejrzewał, co w wolnych chwilach robi ich przykładowy kolega. Jemu tymczasem, udało się przemycić do Stanów Zjednoczonych radzieckie wojenne plany operacyjne w Europie, dane o bunkrach, w których - w razie wojny - umieszczone miało zostać dowództwo Układu Warszawskiego; dokumenty techniczne ponad 200 najnowocześniejszych radzieckich systemów broni. Dostarczone dokumenty - w 90% pochodzenia radzieckiego - dały amerykańskiemu analitykowi bezcenną okazję poznania najszykrytszych planów Moskwy. Kukliński był przecież nie tylko doradcą Jaruzelskiego, ale także łącznikiem głównodowodzącego Układu Warszawskiego - radzieckiego marszałka Wiktora Kulikowa.

Amerykanie analizujący dokumenty przesłane z Polski, nie wiedzący kim był

informatorem, myśleli przez cały czas, że materiały pochodzą z bardzo wielu różnych źródeł. Byli olśnieni zawartością dokumentów. Jedną z ostatnich wiadomości, przesłanych przez Kuklińskiego do Waszyngtonu była informacja o planach zniszczenia Solidarności i wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Wtedy jednak, w sztabie głównym już się domyślano istnienia kogoś, kto wynosi na zewnątrz najtajniejsze z tajnych materiałów. CIA postanowiło więc ułatwić ucieczkę z Polski pułkownikowi Kuklińskiemu i jego rodzinie.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL

Z NOTESU KS. JANA

- *Gdzie jest pani mąż?*
- *Poszedł na ryby.*
- *A czy coś już kiedyś złapał i przyniósł?*
- *Raz już przyniósł dwa buty, ale tylko prawe, bo lewe, jak mówił, nie chciały brać...*

☆☆☆☆☆